Nr 25. Dnia 3 Lutego — Wtorek. — Dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1874. r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś Ś. Błażeja B. M.
Środa: ŚŚ. Andrzeja i Ansgarego BB.
Czwartek: Ś. Agaty Panny Męczenniczki.
Piątek: Ś. Doroty Panny Męczenniczki.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 40 — Długość dnia godzin 9 min. 8.
Zachód „ „ 4 48 — Przybyło „ „ 1 29.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: Ś. Romualda Opata.
Niedziela Ś. Jana z Matty.
Poniedziałek Ś. Apolonji P. M.
Wtorek: Ś. Scholastyki Panny.

— Onegdaj w Niedzielę, w kościele Opieki Ś-go Józefa odbyło się uroczyście dopołudniowe Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z kazaniami i processją na uczczenie Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

Wczoraj jako w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny i Ofiarowanie Pana Jezusa, odbyły się Nabożeństwa odpustowe jednocześnie w trzech świątyniach Pańskich, mianowicie u Ś-tej Anny, Ś-go Jacka i Ś-tej Trójcy na Solcu. We wszystkich też Przybytkach Pańskich w ogóle nie brakło pobożnych pragnących oddać cześć Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy. Niektóre z Świątyń nawet pomimo ich obszerności nie mogły pomieścić wszystkich w swych wnętrzach, tak że w kaplicach, w korytarzach a nawet przed kościołem musieli pozostać ci, którzy przybyli już w czasie rozpoczętego Wielkiego Nabożeństwa.— Ceremonja poświęcenia gromnic najpierw odbywała się przed rozpoczęciem Nabożeństwa, a i po skończonem Nabożeństwie znów powtórzoną być musiała, dla tych, którzy albo nie mogąc się dotłoczyć do wnętrza Świątyni, lub też wreszcie przybyłych już po poświęceniu. Zapalone gromnice w rękach prawie wszystkich pobożnych, tak podczas processji jak i w czasie Mszy Świętej, dodawały większego effektu całemu Nabożeństwu i tej wzniosłej Uroczystości, która w całym świecie katolickim Świętem uroczystem się obchodzi. Ze wszystkich zaś kazalnic rozlegał się głos kapłanów opiewający cnotę pokory Najświętszej Marji i zachęcający słuchaczów do naśladowania tej Najświętszej Panny Królowej Nieba i Ziemi. Słowo Boże zastosowane było do Ewangelji na uroczystość wczorajszą przypadającej u Łukasza Ś-go w rozdziale 2-gim „O przyniesieniu Chrystusa do Koscióła Jerozolimskiego“.

— W kościele Ś-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny, miejscowy chór amatorów pod przewodnictwem p. Władysława Krogulskiego, wykonał podczas Summy w Niedzielę: mszę Józefa Wład. Krogulskiego, tudzież: „Ewangelię całą“ tercet Mandaniciego, psalm: „Jnclina aurem tuam“ (solo sopran) St. Moniuszki, i Głos duszy (solo tenor) Adolfa Adama.

Wczoraj jako w uroczystość Oczyszczenia N. Marji Panny tenże chór odśpiewał mszę komp. Florjana Miładowskiego, pieśń: „Nunc dimittis“ Spohra (duet na tenor i bass), psalm z muzyką Al. Zarzyckiego (solo bass), oraz: „Mater amabilis“ Mozarta (solo sopran z chórem).

— W kościele Ś-go Krzyża, w dniu onegdajszym (w niedzielę), w czasie Summy miejscowi amatorzy odśpiewali mszę Elsnera, następnie zaś kwartet St. Moniuszki (Ojcze nasz) i Webera, oraz modlitwę Münchheimera solo tenor.

Wczoraj (w drugim dniu uroczystości), odśpiewali mszę Roberta Führer, zwaną (Missae Seraphicae) Nr 2, oraz kwartet Dobrzyńskiego, tudzież modlitwę Münchheimera i modlitwę Stradelli do Mątki Boskiej.

UWIADOMIENIE.

W dniu oczekiwanego, w koncu b: m. stycznia, przejazdu Cesarza Austrjackiego — z Wiednia do St.-Petersburga—przez Warszawę, wszelkie na drodze przejazdu odpowiednie upiększenia zewnętrzne, jako to: wywieszanie z frontu domów flag: ruskiej, składającej się z czarnego, pomarańczowego i białego, oraz austrjackiej—z czarnego i żółtego kolorów, jak również dywanów, może mieć miejsce.

Nadto, Jeżeli Jego Cesarska Mość przejeżdżać raczy przez miasto o zmroku, to dozwolonem zostaje—znajdującym się na drodze przejazdu gmachom rządowym, instytucjom publicznym i właścicielom domów prywatnych illuminować swoje posessje z frontu t. j. na trotuarach, balkonach i w innych stosownych miejscach kagańcami i gazem, u kogo takowy rodzaj illuminacji urządzonym został.

O czem Ober-Policmajster miasta Warszawy, Orszaku Jego Cesarskiej Mości Jenerał-Major Własow, niniejszem podaje do wiadomości‘

— W celu przyozdobienia miasta flagami, przy oczekiwanym, w końcu b. m. stycznia, przejeździe przez Warszawę Cesarza Austrjackiego, sprzedaż flag takowych, wykonanych podług wzorów i rysunków, jakie dozwolone są dla użytku osób prywatnych do ozdoby swych domów, uskuteczniać się będzie u wyszczególnionych poniżej sześciu fabrykantów, a mianowicie: 1/ U fabrykanta rolet, Juljana Czarneckiego na Nowym-Świecie pod Nrem 1258b (37); u tapicerów: 2) Andrzeja Bajkowskiego na ulicy Czystej pod Nrem 638c (4); 3) u Franciszka Kordeckiego na ulicy Leszno pod Nrem 10; 4) u Leonarda Nowakowskiego na ulicy Ogrodowej pod Nrem 861 (43); 5) u fabrykanta obić Gabryela Zaks na ulicy Długiej pod Nrem 489a (17), i 6) u stolarza Fryderyka Eksztadt na ulicy Freta pod Nrem 268 (25).

O czem Ober-Policmajster miasta Warszawy Orszaku Jego Cesarskiej Mości Jenerał-Major Własow niniejszem podaje do wiadomości.

— *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości Kollektorów i osób interesowanych, iż ciągnienie 1-ej Klassy 122-ej Loterji Klassycznej, stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu, dopełnionem zostanie w sali ciągnień w gmachu Banku Polskiego, dnia 29 i 30 stycznia (10 i 11 lutego) bieżącego roku o godzinie 10 ej z rana, w dniu zaś 28 stycznia (9 lutego) tegoż roku, odbywać się będzie w rzeczonej Sali ciągnień, publiczne, w obecności osób od Rządu wyznaczonych, wliczenie w koło 23,500 Numerów Loterję 122-ą składających. Jeżeliby więc kto z obecnych przy tej czynności, posiadając przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się, czy jego Numer do wliczenia w koło jest przygotowany,—może z kolei tego sta, z którego los pochodzi, przed rozpoczęciem wliczenia, mianowicie od godziny 10-tej do 11-ej z rana, zarządać nietylko okazania takowego Numeru, ale nadto przeliczenia całej setki, co nikomu odmówionem nie będzie. — Naczelnik Urzędu *Loeschern*. — Sekretarz *Noiński*.

—*d*— Przed laty mniej więcej sześciu, kółko myślących przemysłowców tutejszych postanowiło założyć w Warszawie Kassę Pożyczkową, która by, na wzór ietniejących w Niemczech banków Schultze-Delitsch‘a, przychodziła z ekonomiczną pomocą rękodzielnikom, fabrykantom i kupcom, uczuwającym od pewnego czasu dotkliwy brak kapitału i kredytu.

Jakoż po wypracowaniu odpowiedniej ustawy i po uzyskaniu jej zatwierdzenia przez władzę wyższą przystąpiono do organizacji instytucji mającej nosić tytuł „Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich“.

Pierwszemi jej założycielami byli pp. Feist Aleksander, Hildt Ludwik, Juszczyk Józef, Meyer Herman, Pfeifer Stanisław, Rentel Józef, Spies Ludwik, Szwede Ludwik i Temler Aleksander.

Kassa rozpoczęła swe czynności dnia 1 Lutego 1870 roku licząc zaledwie 180 uczestników po większj części z pomiędzy ludzi zamożnych, którzy wzięli udział w Stowarzyszeniu jedynie dla podtrzymania go w pierwszych chwilach, najtrudniejszych zwykle do przybycia.

Lat cztery działalności pożytecznej musiało naturalnie zmienić ten stan rzeczy, w pewnym stopniu protekcyjny. A zmiana ta nastąpiła tak szybko, że już w końcu roku pierwszego liczba uczestników zwiększyła się przeszło w dwójnasób i dosięgała cyfry 408. W końcu roku drugiego liczba ta urosła do 1046, w końcu trzeciego do 2093, obecnie nareszcie, po czterech latach istnienia kassa liczy już 3149 uczestników.

Zbytecznem byłoby dodawać, iż wszyscy ci uczestnicy przystąpili do instytucji nie dla samych celów

TEATR.

„Waza na stole.“

—B— Z dwóch sztuk osnutych, jak krążyły pogłoski, na tle gastronomicznem, krotochwila oryginalnie napisana pod nazwą „Waza na stole!“ ukazała się w sobotę na scenie Teatru Rozmaitości. Autor jej pragnął pozostać bezimiennym; skromność ta nie dziwi nas wcale, jestto tylko zrównoważenie przeciwnego przymiotu, na którym prawie wyłącznie opiera się humor krotochwili. Niechaj więc anonym kryje się w cieniu dopóki przy pomocy pewnych zdolności komedjo-pisarskich, widniejących w nowej drobnostce,— nie zdobędzie się na coś donioślejszego nad dwuznacznik dyalogowany — a zdolnościom tym przyklaśniemy z całego serca.

Tymczasem powtórzyć tylko możemy, że dwuznacznik jest całą treścią nowej krotochwili. Na pochwałę jednakże bezimiennego autora dodać wypada, że dwuznaczność nie tkwi bynajmniej w sytuacjach i że anonim nie silił się na wynajdywanie drażliwych między kochankami stosunków. Bo są tam i kochankowie! Waza na stole nic a nic temu nie przeszkadza. Owszem, tak się jakoś wszyscy uwzięli kochać przed obiadem, że pan Dorski (Żołkowski), zawołany agronom, przemyśliwający tylko nad sposobami powiększenia wydajności swej gorzelni, nie może się opędzić konkurentom do swej synowicy Ludwiki, (pani Ostrowska;) a prawiąc o Pistorjuszu, z niezachwianą cierpliwością słucha oświadczeń aż trzech konkurentów, którzy tak dyplomatycznie z zamiarów swoich spowiadają się, że agronom obiecuje im swe współdziałanie, pewny że idzie o zastosowanie wynalezionego przez siebie ulepszenia aparatu gorzelnianego.

Nieporozumienie wykrywa się naturalnie dopiero wtedy, kiedy jeden ze współzawodników, Jacek (pan Grzywiński) przy miłosiernej pomocy samej panny Ludwiki, zdobywa jej rękę. Pan Jacek jest to sobie poczciwy szlachcic, który skończył tylko cztery klassy w Piotrkowie, ale zato poluje jak Nemród pomnożony przez Świętego Huberta i widocznie ma szczególną kwalifikację do sprzątnięcia panny z przed nosa nie tylko takiej wybitnej osobistości jak pan assesor Remigjusz, korrespondent do wielu pism warszawskich (p. Chomiński) lub p. Alfred, rozpieszczony przez mamę gagatek (p. Szymanowski), ale nawet niewidzialnemu jakiemuś warszawiakowi, który według opowiadań wszystkich, skończył uniwersytet i „mówi jak z książki“.

Czyżby zwycięztwo czterech klas nad uniwersytetem, miało być sensem moralnym sztuki? Widz niema czasu nad tem się zastanawiać, bo go serdecznie rozśmiesza gniew zawiedzionych konkurentów i zafrasowana mina pana Dorskiego, ktory, Bogu ducha winien proponuje tylko wszystkim przerobienie apparatu.

Zresztą co po sensie moralnym w krotochwili? Byle życia i ruchu sporo, byle śmiechu jak najwięcej, to i zadanie autora spełnione. Wszystko to znaleźć można w owej „wazie“, szkoda tylko że w niej po wierzchu tyle pływa tłustości, iż zdjąwszy ją, nie wiele smaku na dnie zdobędziemy. A *smak*, wszakże to pierwszy warunek dowcipu, któremu wolno nawet niekiedy w podkasanej wystąpić sukience, byle tylko w tej szacie mógł się w przyzwoitem pokazać towarzystwie. Bezimienny autor nie zdaje się dość o tem pamiętać. Bierze on często za dowcip, to co jest tylko tłustym konceptem, a co gorsza na jednym koncepcie nieledwie całą akcję swej sztuki opiera. *Qui pro quo* między panem Dorskim a konkurentami i wypływające stąd nieporozumienie, mogłoby w najlepszym razie stanowić jedną scenę krotochwili; ale przy całym zasobie dobrej woli i chęci bawienia się za jaką bądź cenę, niepodobna przyjąć go za jedyny motyw, za jedyną sprężynę intrygi, tem więcej że autor powtarzając z tego powodu kilka razy jeden i ten sam niesmaczny dwuznacznik dobrowolnie rozwadnia sól w nim zawartą.

W całej jednakże robocie tej fraszki znać pewne zdolności sceniczne i dar ołówkowego szkicowowania karykatur, który z czasem może wzrosnąć do siły gruntowniejszego komizmu. Ale ażeby dojść do tego nie należy zapominać że prawdziwy komizm nie w słowach leży, ale w rzeczach i stotunkach pewnej strony życia, i że tam go tylko zwykł szukać komedjopisarz w całem tego słowa znaczeniu.

„Waza na stole“ odegraną była wybornie. Rola Dorskiego dostała się Żółkowskiemu, a stworzonemu przez znakomitego artystę typowi dobrodusznego szlachcica z agronomicznym ćwiekiem w głowie,— zawdzięcza autor bezimienny powodzenie krotochwili. Trzech konkurentów przedstawili z werwą pp. Grzywiński, Chomiński i Szymanowski, pierwszy mianowicie któremu autor większy udział w akcji przeznaczył, swobodą i humorem niemało się przyczynił do ożywienia fraszki. Pani Ostrowska wesołą była i rezolutną Ludwiką.

Przedstawienie sobotnie rozpoczął piękny obrazek Manuela „Robotnicy“ w którym Królikowski tak potężne potrafi zawsze na publiczność wywrzeć wrażenie. Rolę Joanny, matki, odegrała pani Niewiarowska z dobrem zrozumieniem usposobień kobiety z ludu, z zachowaniem jednakże godności w najgwałtowniejszych chwilach dramatycznych.

popierania tego co dobre, ale wprost już dla swej własnej indywidualnej korzyści.

Onegdaj właśnie w czwartą rocznicę rozpoczęcia czynności Kassy, odbyło się posiedzenie jej reprezentantów oraz uczestników dla dopełnienia wyborów.

Posiedzenie miało miejsce w Sali Resursy Obywatelskiej o godzinie 11 z rana.

Rozpoczął je stosownem przemówieniem wice-prezes Stowarzyszenia pan Ludwik Spiss. Następnie zakomunikowano uczestnikom drukowane sprawozdanie z czynności Kassy za rok 1873 wraz z porównaniem główniejszych danych z czterech ubiegłych lat.

Z kolei prezydujący objaśnił zebranych, że celem zebrania jest wybór trzech członków reprezentantów w miejsce ubyłych, mianowicie w miejsce jednego zmarłego i dwóch, którzy przenieśli się zupełnie z Warszawy do Cesarstwa. W tem miejscu wszczeły się rozprawy dotyczące sposobu wybierania reprezentantów i terminu trwania ich mandatu.

Z rozpraw tych pokazało się, że większość uczestników nie zna dobrze obecnie obowiązującej ustawy Kassy, czemu zresztą zapobiegnie zapewne na przyszłość wczorajsze rozdanie egzemplarzy drukowanych Ustawy uczestnikom obecnym na posiedzeniu. Niemniej rozprawy dowodziły jasności ogólnego poglądu na sprawy administracyjne i ekonomiczne.

Dla objaśnienia wątpliwości zabierało głos kilku członków zarządu i kilku uczestników.

Z pomiędzy tych ostatnich p. Makowiecki Aleksander postawił wniosek, by prosić zgromadzenie reprezentantów, iżby ci dla dobra instytucji oznaczyli termin swego mandatu na lat pięć z odnową co rok $_3/^1$ części.

Prezydujący w odpowiedzi ostatecznej udzielił, w tym względzie zapewnienie, że zgromadzenie reprezentantów wkrótce przyjmie jako prawidło by czas ich urzędowania trwał nie lat pięć ale trzy z odnowieniem co rok jednej trzeciej części całego składu.

Po takiem zapewnieniu i wobec wymagań ustawy, uczestnicy przystąpili do wyborów na trzech reprezentantów, skutkiem czego wybrani zostali większością głosów pp. Makowiecki Aleksander (głosów 129), Sękowski Szymon (gł. 97), i Falęcik Kazimierz (gł. 71).

Na zakończenie Sekretarz Kassy odczytał protokół posiedzenia, który obecni stwierdzili następnie swemi podpisani.

W ogóle całe posiedzenie, a bardziej jeszcze doręczone na niem sprawozdanie, przekonały, że instytucja Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich oparta na zdrowych zasadach a rozumnie i uczciwie kierowana rozwija się nadzwyczaj pomyślnie.

O rozwoju działalności Kassy świadczą najlepiej następujące liczby:

W ciągu roku 1873 udzielono nowych pożyczek na summę rs. 1797578 kop. 29. Że zaś przedtem Kassa posiadała weksli i rewersów na rs. 230830 kop. 66 więc roczny obrót pożyczek wyniósł rs. 2028408 kop. 95. Z tego zwrócono wciągu roku pożyczek rubli 1595505 kop. 76 , tak że z końcem roku 1873 kassa miała na pożyczkach summę rs. 432902 kop. 18$^1/_2$

Kapitałów obecnych umieszczonych na procent 6 kassa posiada rs. 267767 kop. 95. Kapitał rozerwowy wynosi rs. 14821 kop. 20.

Wkłady uczestników wynoszą rs. 142712 kop. 70. Same zaś procenta od pożyczonych summ i od papierów własnych dosięgały summy rs. 38085 kop. 27$^1/_2$.

Administracja kosztowała tylko rs. 6286 kop. 55$^1/_2$ dywidena wynosiła 12 .

Majątek Kassy składający się z kapitału rozerwowego z wkładów uczestników i zwartości inwentarza wskazuje najwyraźniej rozwój instytucji, otóż majątek ten w roku 1870 stanowiła summa rs. 15372 kop. 99, w końcu roku 1871 summa poprzednia wzrosła do rs. 35704 kop. 11; w r. 1872 dosięgła rs. 97279 kop. 31; wreszcie z końcem roku ubiegłego wynosiła rubli 158630 kop. 18, zatem wciągu lat trzech wzrosła przeszło w dziesięćkroć.

Niewiele instytucji może się poszczycić podobnym rozwojem.

—Q— Z pomiędzy licznych tutejszych instytucji dobroczynnych wielką jeśli nie największą ma u ogółu sympatję szpital dziecinny.

Ilekroć opiekunowie tego zakładu odezwą się do publiczności Warszawskiej o czynne poparcie tylekroć osiągają z powodzeniem zamierzony skutek.

Co prawda odezwy tego rodzaju publiczność słyszy rzadko, bo zazwyczaj raz na rok. W tem więc może leży w części przynajmniej przyczyna owego powodzenia.

Jak dotąd formą, w jakiej Warszawa składała ofiarę dla szpitala, bywał bal w Salach Ratusza.

Umiejętne urządzenie tej zabawy i pilne a energiczne około niej starania opiekunów a bardziej jeszcze opiekunek sprawiają, że dochód z balu przenosi zazwyczaj rs. 2000 i summa ta jest głównem źródłem utrzymania szpitala przez cały rok.

Bal tegoroczny odbyty w dniu wczorajszym świetniejszym i liczniejszym był jeszcze od swych poprzedników.

Przyznać nawet trzeba, że Warszawa od dawna podobnego w murach swych nie widziała balu.

Rzadko zdarzy się widzieć równie bogate i gustowne toalety występujące w takich massach. Przepyszna Sala Aleksandrowska Ratusza zaledwie zdołała pomieścić swych gości. Galerje zaś przepełnione były damami już o godzinie 10 wieczorem, chociaż tańce rozpoczęły się zaledwie o 11-ej, z powodu późnego przybycia osób tańczących.

Bal otworzył polonezem dowodzący wojskami generał-adjutant Minkwitz z hrabiną Starzyńską i Prezydent miasta generał-lejtnant Witkowski z generałową Minkwitz, za któremi poszły inne pary gospodyń i gospodarzy balu.

Po walce i polce nastąpił kontredans, do którego stanęło przeszło 60 par. Co najmniej drugie tyle par pozostało na miejscach, gdyż tłok w sali nie dozwolił już tańczyć większej liczbie. Za pierwszym poszły drugi i trzeci kontredans przedzielone od siebie polką, walcem i polką mazurką. Wreszcie zatańczono mazura z werwą jak rzadko, który prowadzony w dwóch naraz kołach trwał do godziny 2 po północy.

Po mazurze tańce na chwilę ustały. Część towarzystwa udała się na kolację w salonach parterowych, część zaś opuściła bal.

O godzinie 3 tańce wrzały znowu w najlepsze i nie ustały aż nad ranem.

Osób znajdowało się na balu około 1,000 z tych blisko połowa na galerjach. Na dole w sali przyjemna niemal chłodna temperatura zachęcała każdego do ruchu, na górze za to upał był nie do wytrzymania. Jednakże setki pań przybranych bogato i gustownie wolały siedzieć kilka godzin w tem piekle niż brać udział w zabawie. Dla czego,—to już trudno dociec.

Zaprawdę ciekawość tych dam na gorącą wystawioną była próbę, ale sprawiedliwość przyznać nakazuje że wytrzymywały ją mężniej daleko niż mężczyzni którzy przybywając z sali dla zobaczenia na galerji znajomych ledwie kilka minut byli w stanie znieść upał.

Dochód z balu prawdopodobnie wyniesie około 2,500 rubli.

—d— W niedzielę w sali teatru Rappo p. Napoleon Milicer, magister nauk chemicznych miał drugi z rzędu odczyt dla rzemieślników „O tem, co można otrzymać z węgla kamiennego“.

Prelegent opisał tym razem sposób kontrollowania ilości gazu spotrzebowanego w danem miejscu,—objaśnił budowę gazometrów, przyczem wspomniał o nowym gazometrze tutejszego Towarzystwa Gazowego, dalej mówił o sposobach oczyszczenia gazu i odpadkach otrzymywanych w ogóle w ciągu fabrykacji gazu.

Najgłówniejszą część odczytu stanowił właśnie opis rozmaitych związków chemicznych, jakie otrzymywać możemy ze smoły gazowej, więc opis nitrobenzolu, kwasu karbolowego, czyli fenilowego, kwasu pikrynowego, wreszcie aniliny i rozmaitych jej barwników.

Prelegent, opisując te ciała chemiczne, okazywał zaraz odpowiednie doświadczenia, powołując się jednocześnie na zjawiska znane z życia codziennego, jak wywabianie plam, farbowanie, dezinfekcję i t. p.

P. Milicer jest zupełnym panem przedmiotu traktując o chemji, co więcej, mówi z głowy a wyraża się jasno i krótko, więc słuchacze słuchają go z uwagą i pożytkiem.

Zauważyliśmy jednak, że p. M. za mało pamięta do kogo mówi i zamiast stylu obrazowego przekłada wyrażanie się ścisłe i naukowe, co zupełnie tu jest nie na miejscu.

Doświadczenie wprawdzie dopomagają słuchaczom do zatrzymania tej lub owej wiadomości w pamięci, zawsze jednak lepiej daleko utrwali je w umyśle obrazowy jakiś opis, charakterystyczny fakt wypadek i t. p. Trzeba w tym celu korzystać choćby z najmniejszej sposobności.

Naprzykład mówiąc o tlenku węgla, trzeba było zaraz opowiedzieć o zaczadzeniu, które pochodzi właśnie od tego gazu.

Anilina powinna była prelegenta skłonić do poświęcenia chwilki czasu dla opowiedzenia o tem mnóstwie rozmaitych kolorów najmodniejszych w ostatnich czasach a wyłącznie z analiny otrzymywanych.

O kwasie pikrynowym znowu, zamiast poprzestać na krótkiej o nim wzmiance i pokazaniu wybuchu, koniecznem było opisanie takiego choćby wypadku, który przed laty pięciu zdarzył się w Paryżu, gdzie skutkiem wybuchnięcia w pracowni chemicznej właśnie kwasu pikrynowego i jego związków a głównie pikrynianu potażu, nie tylko pracownia ale cały dom a z nim i sąsiednie runęły w gruzy grzebiąc pod sobą liczne ofiary.

Taka jaskrawa illustracja jest konieczną, jeśli słuchacz niewprawny ma coś pamiętać po wyjściu ze sal odczytowej.

Nasi prelegenci w ogóle grzeszą zbyt naukowym tonem, jaki nadają swoim odczytom. Nie wadziło by im przejrzeć treść i opisy niektórych chociaż odczytów takich znakomitości naukowych jak naprzykład fizyka angielskiego Tyndalla, którego jednak lekcje fizyki są często wesołemi anegdotami na tle fizyki osnutemi a doświadczenia obrachowane nieledwie na zabawkę.

U nas zaraz by to nazwano blagą. W Anglji tymczasem choć do blagi z pewnością większy niż u nas mają wstręt, rozumieją jednak lepiej i oceniają słuszniej sposoby praktycznego i popularnego wykładu i za pomocą wybornej formy odczytowej doszli do tego, że na prelekcjach siadają tam razem uczeni specjaliści, damy najwyborniejszego towarzystwa i nieukształceni robotnicy fabryczni, słuchając z pożytkiem i dowiadując się wiadomości nieraz zaledwie tylko co zdobytych i nieznanych jeszcze nawet światu naukowemu.

U nas, przynajmniej na onegdajszym odczycie, widzieliśmy także damy przybyłe w karetach i terminatorów warsztatowych. Siedzieli wprawdzie razem, ale czy rozumieli w jednym stopniu, to rzecz inna.

Sala była pełna i z powodu braku biletów przeszło 150 osób po większej części rzemieślników musiało odejść od kassy, gdy tymczasem w sali siedziało najmniej tyleż osób ze sfer wykształconych i zamożnych

Z natłoku słuchaczy przedewszystkiem cieszyć się trzeba, ale skoro 5 kopiejkowy odczyt nie dla zarobku przecież prelegenta jest przedsiębrany, bo ten poświęca swą pracę bezpłatnie, niesprawiedliwem jest przeto, by z ofiary korzystali ci, którzy jej nie potrzebują mogąc więcej zapłacić.

Może się mylimy, ale zdaje się nam, że jest sposób usunięcia wszelkiego złego w tym względzie.

Sposób ten polegałby na tem, iżby rozsyłano bilety 5 kopiejkowe do cechów, fabryk, warsztatów i t. p. ognisk, w których skupia się żywioł rzemieślniczy. Bilety zaś sprzedawane w kasie przy wejściu powinny być dwojakie: 5-kopiejkowe jedynie dla rzemieślników i 15 kopiejkowe dla innych klass. Kontrolla byłaby łatwą, gdyż odbierający bilety, żądałby od każdej wchodzącej osoby właściwego biletu.

Wiadomości miejscowe.

═ Na czwartej maskaradzie w Salach Redutowych znajdowało się 1758 osób, a więc mniej o 974 osób od liczby publiczności zebranej na maskaradzie trzeciej.

Z powodu jednak, że więcej znacznie w salach było miejsca — o ile mogliśmy zauważać, zabawa była dość ożywioną, *demi-monde* i tak zwana warszawska emancypacja były na tej maskaradzie w dość pokaźnej liczbie reprezentowane, przedstawicielki te jednak i przedstawiciele postępu na odwrót zachowywali się wbrew swemu zwyczajowi dość przyzwoicie.

Masek charakterystycznych zebrało się niewiele kilka amazonek nazbyt ogoniastych, paru żydków i kilku arlekinów i krakowianek silnie zdradzających swoje nieporozumienie z wodą i mydłem.

O północy w Teatrze Wielkim odtańczono dla maskaradowiczów nieśmiertelny balet p. n. „Wesele w Ojcowie“, a w Teatrze Rozmaitości odegraną została wesoła farsa młodego Fredry p. n. „Piosnka Wujaszka“ w miejsce zapowiedzianej z rana afiszami operetki „Litzchen i Fritzchen“, która cofniętą być musiała z powodu nagłej słabości panny Sobolewskiej.

O godzinie wpół do piątej z rana orkiestra tradycjonalną wypraszającą galopadą rozproszyła kilkudziesięciu maskaradowych maruderów i maruderek tułających się jeszcze po sali, a w pół godziny później sale redutowe zaległa ciemność i grobowe milczenie.

Może też i maskarada piąta ściągnie ciekawych, mówiono nam bowiam, że podczas tej maskarady na sali redutowej warszawski balet jak to miało miejsce przed kilkoma laty, wykonywać będzie efektowne tańce z więcej lubionych baletów grywanych na naszej scenie. Czy ta wieść jednak jest prawdziwą okaże to bardzo blizka przyszłość.

═ Zmieniają się czasy i okoliczności. Lat temu przeszło ośmdziesiąt „rok 1793“ nie dawał spać całemu światu,—dzisiaj spędza sen z powiek jedynie wydawcom. Kilka pism ogłosiło już swoim czytelnikom zamiar drukowania najnowszej powieści Wiktora Hugo—ale jeżeli już mamy dalej mówić o lepszym i gorszym śnie wydawców i redaktorów, winniśmy wz... dem jednego z nich powtórzyć przysłowie „Kto rano wstaje temu pan Bóg daje.“

Tym razem najraniej podobno wstała „Gazeta ...ska,“ ona też zapewne zbierać będzie owoce s... skrzętności i prawdę mówiąc słusznie jej się to należy. Wiadomo że Redakcji Gazety Polskiej odstąpione zostało prawo *pierwszeństwa* rozpoczęcia druku powieści Wiktora Hugo, znacznie wcześniej aniżeli oryginał ukaże się w Paryżu—Gazeta Polska ma więc za sobą niezaprzeczone prawa moralne, jako nagrodę swoich zabiegów i łożonych kosztów,—prawa te zatem, ja...

już raz nabyte, zasługują na poszanowanie ze strony innych organów prasy,—boć przecie swobodę do podobnej staranności i zapobiegliwości, miało każde pismo; jeśli zaś z niej nie korzystało, samo siebie tylko obwiniać winno.

Pojmujemy słuszne wymagania współzawodnictwa; rozumiemy że w sprawie przekładu książki *już w obieg puszczonej*, ten jest lepszy, kto pierwszy, kto wcześniej czytelnikom swoim usłuży; nie dziwimy się również tym redakcjom które postanawiają drukować tłomaczenie jakiegoś dzieła, bez względu na to gdzie i kiedy dzieło to w innych pismach wychodzi. W obu powyższych wypadkach stosunek redakcji do prenumeratorów jest jasny i szczery; w pierwszym czytelnicy od razu spotkają się z faktem spełnionym, t. j. z dokonanym przekładem świadczącym o staranności redakcji; w drugim redakcja sama z góry oświadcza że jej nie idzie ani o pośpiech ani o pierwszeństwo, ale o zaznajomienie posiadanego już kółka czytelników z arcydziełem literatury obcej.

Ale źle, zdaniem naszem, oblicza się pismo obiecujące swoim prenumeratorom *wkrótce* coś, co z natury rzeczy *nie prędko* dokonanem być może. Tak właśnie rzecz się ma z powieścią Wiktora Hugo „Rok 1793.“

Którekolwiek pismo zechce u siebie przekład jej umieścić, nie może zacząć wcześniej jak po zjawieniu się oryginału w Paryżu i potrzebuje czasu na sprowadzenie książki, na dokonanie jej przekładu i na inne nieodłączne od druku każdej książki okoliczności. Początek więc przekładu podjętego w zwykłych warunkach bez żadnego wyjątkowego przywileju nastąpić może wtedy gdy w Gazecie Polskiej druk powyższej powieści będzie już na ukończeniu. Co do czasu trwania, cyframi można go dokładnie określić. Oryginał jak wiemy na pewno obejmie 60 arkuszy druku. Gdyby z nich zrobić tylko czterdzieści dodawanych do jakiego pisma co tydzień po arkuszu, to druk potrwa 40 tygodni, to jest przeciąg czasu potrzeby, ażeby czytelnicy Gazety Polskiej zapomnieli już o tem, że kiedyś „rok 1793“ czytali.

Mamy więc słuszność powtórzyć raz jeszcze że „kto rano wstaje temu Pan Bóg daje“—bo gdy Gazeta Polska wstawszy, rześwo i ochoczo zawinie się około dobra i przyjemności swych czytelników każde inne pismo przyrzekające swym czytelnikom „ranne wstanie,“ dopiero oczy ze snu przecierać będzie.

— Idzie pani w sobotę do Resursy Kupieckiej?

— Boję się.

— Czego?

— Boję się strojów, wytworności, boję się wystawy balów resursowych.

— Ależ pani to nie bal, to po prostu wieczór sobotni na który członkowie postanowili zbierać się co tydzień z rodzinami aby skromnie i bez nadmiernych wydatków zabawić się wesoło. — A pani?

— Ja—również nie jestem zdecydowaną.

— Wolno zapytać z jakiej przyczyny?

— Z bardzo prostej. Panowie dziś wszyscy tacy sensaci, w prywatnem kółku trudno skłonić ich do tańca, a cóż dopiero w Resursie. Zbierze się młodzieży niewielka liczba, ci zaś co przyjdą przyjmą na siebie rolę spektatorów nie tancerzy i my z konieczności będziemy musiały należeć do galerji.

Te i tym podobne rozmowy toczyły się na mońżurach i prywatnych wieczorach poprzedzających sobotnie zebranie w Resursie Kupieckiej. Oznaczały one jeszcze jakąś niepewność wahanie się, mogące w rezultacie wypaść na korzyść lub niekorzyść sobotniego zebrania. Skoro jednak nadszedł sobotni wieczór i salony resursy zajaśniały rzęsistem światłem o powodzeniu zabawy już wątpić nie można było ani na chwię. Widocznie wszelkie wahania rozpierzchły się jak mgły, znikła niepewność i rój prawdziwie dziarskiej młodzieży stanął ochoczo do tanecznego koła.

Czy oba szkopuły nad którémi zawczasu medytowały piękne panie, zostały szczęśliwie usunięte?

Nie zupełnie.

Młodzieży wprawdzie nie zabrakło, tańczono z wielkiem życiem i ochotą, a tancerki wytańczyły się jak nigdy.

Tualety wszakże pań nie były tak skromne jakby na zwykły sobotni wieczór wypadało.

Lekkie i powiewne gazy pięknie ubierały śliczne twarzyczki tancerek, pięknie im było w tych strojach i do twarzy, jednak owe wytworne tiule nadały zabawie charakter kompletnego balu—co nie leżało w projekcie Komitetu Resursy ustanawiającego sobotnie wieczory.

Bawiono się jednak doskonale. Par tańcujących było około ośmdziesięciu—tańczono w dwoch salonach.

— Mieliśmy słuszność podając w wątpliwość wieść rozgłoszoną po mieście o puszczeniu Teatrów Warszawskich w prywatną entrepryzę. Dowiadujemy się obecnie z wiarogodnego źródła, że teatra nasze pozostają w tym samym stosunku co i dawniej i że korzystając nadal z posiadanych dotychczas przywilejów, postarają się zapewne w miarę możności rozwinąć swoją działalność i poczynić nawet wiele materjalnych ulepszeń, których potrzeba oddawna już czuć się daje.

— Jeżeli kiedy, to w porze roku, która będąc zimą, pożycza od jesieni całej jej brzydoty (jak u nas w tym roku), pokazanie się słońca jakoś rozwesela duszę; osobliwie też w święto, kiedy człowiek ma i więcej czasu i ochoty przewietrzyć się cokolwiek.

A tymczasem są tacy których widok tego miłego gościa w dniu wczorajszym raczej zasmucił niż rozweselił. Bo przysłowie mówi:

Gospodarz woli widzieć w swej owczarni wilka,
Niż słońce na Gromnicę choćby minut kilka.

Pogoda w dzień Oczyszczenia N. Marji Panny przepowiada lato słotne i chłodne, jakie owcom szczególniej nie sprzyja.

Wprawdzie liczne prognostyki staro-gospodarskie, jak 40-tu męczenników, Ś-go Medarda, Ś-go Marcina i t. d., od niejakiego czasu niechcą się sprawdzać. Musimy jednak wyznać, że jak pamiętamy (od lat 20 może) co do Gromnicznej, obawy owczarzy okazywały się uzasadnienie. Prawda, że o lato słotne łatwiej w naszym klimacie niż o pogodę w lutym. Mogło więc stać się że na znaczną liczbę lat dżdżystych wyjątkowa pogoda na dzień 2 lutego dopisała.

W tym roku zresztą słońce pokazało się tylko z rana i to pod chmurami, przed południem jak się schowało pod chmury, to już go więcej nie zobaczono.

Więc kiedy p. Matthieu de la Drôme, a raczej jego następca przepowiada we Francji na ten rok lato dżdżyste, może być że my unikniemy szczęśliwie złych następstw prognostyku.

— Szczęśliwi posiadacze 4% Listów Likwidacyjnych Królestwa, tudzież obligów Skarbu Królestwa 4% w r. b. będą zmuszeni starać się o nowe kupony.

Kupony bowiem od Listów Likwidacyjnych będące w rękach posiadaczy, oznaczone Nrem 20 a płatne dnia 1 czerwca (20 maja) r. b. są w obiegu ostatniemi; kupony od obligów oznaczone Nrem 60, płatne dnia 1 kwietnia r. b. są również ostatnie w obiegu.

Manipulacyj tej dopełniał Bank Polski o dniu więc i miejscu tudzież warunkach wypuszczania nowych kuponów nieomieszkamy w swoim czasie donieść.

— Z powodu wystawienia w sali Magistratu miasta Warszawy posągu ks. Baudoina Gazety Warszawskie pokilkakrotnie wspominały o tym dobroczynnej pamięci kapłanie.

Widocznie jednak nie wszyscy czytelnicy mają dokładne wyobrażenie kto był ks. Baudoin, w tych dniach bowiem do kancellarji Ochrony Księdza Baudoina nadszedł list ze stacji Kowal pod adresem założyciela Dzieciątka Jezus. Kancellarja prosi nas ażebyśmy w imieniu jej uwiadomili szanownych interesantów, iż pod względem oddania listu według adresu zachodzi zupełne niepodobieństwo.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Józef Tarczyński, fortepjanista, z dniem 1 stycznia r. b. powołany został na professora Konserwatorjum Muzycznego Warszawskiego.

— Obraz Matejki „Skarga każący w obec króla,“ będący własnością Hr. Maurycego Potockiego, został wystawiony na widok publiczny od dnia 1go b. m. w dolnej sali lokalu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Cena wejścia kop. 15 na jednorazowe zasilki dla kształcących się artystów użytym będzie.

— Ślizgawka na placu Saskim znowu ożyła podczas ubiegłych dwóch dni świątecznych. Przynajmniej przy parkanie stały tłumy ciekawych.

— Lekarze otwartej w dniu 12 grudnia 1872 roku „Lecznicy prywatnej dla przychodzących chorych,“ (Niecała, Nr 7,) udzielili w takowej w ciągu miesiąca stycznia r. b., 1100 (tysiąc sto) porad lekarskich.

—„Mucha“ poczynając od piątku, zacznie na nowo raz na tydzień wychodzić.

— Pani Juniewicz, artystka warszawskiej opery powróciła z urlopu.

— Benefis pani Modrzejewskiej odbędzie się około 14go bieżącego miesiąca.

— Przed wyjazem z Warszawy do Królewca pan Joachim, Dyrektor Konserwatorjum w Berlinie, fotografował się w zakładzie Kostki i Mulerta. Fotografie te bardzo starannie wykonane w mniejszych i większych formatach znajdują się już do nabycia w pomienionym zakładzie.

— W Kaliszu odbył się wniedzielę odczyt p. Czyńskiego o zakładach dla małoletnich.

— W cyrkule Łazienkowskim, w domu N° 62 na ulicy Czerniakowskiej, Władysław Sowiński, czeladnik zduński, pokłóciwszy się z majstrem Adamem Wandelem, zranił tego ostatniego nożem w pięść ręki prawej, za co został przyaresztowany; w celu ukarania podług prawa.

— W dniu 30 z. m., na rynku za Żelazną-Bramą, Policja wspólnie z Lekarzem miasta i Inspektorem targowym, znalazła 26 funtów zgniłych ryb, które skonfiskowano i zniszczono; winnych zaś pociągnięto do kary podług prawa. (Gaz: Polic:)

— Rs. dwa otrzymane jako honorarjum od Pana B. Doktora. L. W. przeznacza na Osady Rolne. Woreczek znaleziony na poczcie dnia 31 b. m. za udowodnieniem odebrany być może w Redakcji. Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od W. N. Rsr 1 na osady rolne.

— *Stałemu prenumeratorowi.*— O pojawieniu się Gwiazdozbioru, już Kurjer pisał w swoim czasie.

— *Panu O.*— Opowiastka o Walku, etc:, nie może być umieszczona.

---

† Na żałobne nabożeństwo w dniu jutrzejszym o 9-ej z rana odbyć się mające w kościele Ś-go Krzyża w kaplicy Matki Boskiej za duszę ś. p. Walerji Teich familja Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1344—

† W dniu 4 b. m. we środę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Edwarda Machczyńskiego, odprawioną zostanie za spokój jego duszy, o godzinie 9-tej rano w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. M. P. naprzeciwko poczty, żałobna wotywa przed ołtarzem Matki Bozkiej, na którą stroskana matka wraz z rodzeństwem, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. —1347—

† Jutro, o godzinie 9-tej rano, w kościele Przemienienia Pańskiego jako w rocznicę śmierci odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ignacego **Gaworskiego**, b. majstra instrumentów chirurgicznych, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —1,327—

† Jutro, jako w ścią rocznicę śmierci ś. p. Florentyny **Wojciechowskiej**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Ś-go Karola Boromeusza o godzinie 8 i pół rano, na które pozostały mąż z dziećmi i matką nieboszczki Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

† W czartek, t. j. dnia 5go b. m., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Leokadji z Seidlitzów **Dąbrowskiej**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo o godzinie 10tej z rana, w kościele Powązkowskim; na które pozostały mąż wraz z synem, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —1321—

† Jutro, w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. M. P., (obok Skweru,) w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Leony z Pigłowskich **Leśkiewicz**, żony Urzędnika w Ministerjum Spraw Wewnętrznych, zmarłej po ciężkiej chorobie w d. 20 stycznia b. r. w Petersburgu; na które niepocieszona po stracie ukochanej synowej matka męża, w nieobecności tegoż, Rodzinę i Przyjaciół uprzejmie zaprasza. —1281—

† Ś. p. **Balbina** z Kosickich **Auffschlag**, wdowa po Naczelniku Banku, opatrzona ŚŚ. Sakramentami w d. 2 lutego r. b. życie zakończyła. Pozostała familja, synowie, córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok z kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej dnia 4-go b. m. o godz. 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą. —1346—

† Ś. p. **Anna** z Bobbów **Gąsiorowska**, żona b. obywatela ziemskiego przeżywszy lat 52, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach w d. 2 b. m. zakończyła życie. Pozostały w ciężkim smutku mąż wraz z dziećmi i zięciem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne w dniu 5 b. m. t. j. we Czwartek o godzinie 11-ej w kaplicy kościoła Narod. Naj. M. P. przy ulicy Leszno i eksportację zwłok w tymże dniu o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą. —1345—

† Ś. p. Paulina z Ornowskich **Lucander** żona pułkownika Leib-Gwardji Litewskiego pułku, przeżywszy lat 25, po kilkomiesięcznych ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu w dniu 2 b. m. i r. Boleśnie dotknięci tym zgonem mąż, matka i bracia zapraszają Krewnych i Życzliwych na nabożeństwo żałobne w dniu 4 o godzinie 11 w kościele Ś-go Aleksandra odbyć się mające, i następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na Cmentarz Powązkowski —1338—

† Ś. p. **Adam Ring**, obywatel, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 77, umarł dnia 1 b. m. Nabożeństwo za jego duszę odbędzie się o godzinie 11tej z rana, jutro w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski; na które stroskana żona, córki i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

⚭ W dniu 2 b. m. w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej pobłogosławiony został związek małżeński między panem Kazimierzem Arczyńskim, Rejenrem w Skierniewicach, a panną Kazimierą Żdzarską. —1343—

⚭ Onegdaj, t. j. w Niedzielę, dnia 1-go lutego 1874 r., w kościele Archi-Katedralnym Ś-go Jana, w obec licznego grona Familji, Przyjaciół i Znajomych, JM. ksiądz kanonik Biernacki, wikarjusz tejże parafji, pobłogosławił związek małżeński p. **Teodora Dudzińskiego**, towarzysza sztuki drukarskiej z panną **Bronisławą Turkowską**, córką obywatela m. Warszawy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W zgromadzeniu narodowem w Wersalu rozprawy nad podatkami nowemi nabierają naprężenia, które może doprowadzić, p. Magne przynajmniej do zagrożenia dymissją. Minister jest za podatkami nieustającemi prawidłowemi, nie narzucającemi anormalnych ciężarów. Kommissja budżotowa proponuje opodatkowanie szkła P. Magne poprzestaje na obłożeniu podatkiem transportów zwyczajnych na drogach żelaznych; zgromadzenie wyznaczyło kommissję budżetu na r. 1875, zostawi jej zapewne zaproponowanie ostateeznych norm podatkowych.

Względem arcybiskupa Ledóchowskiego nie przedsięwzięto jeszcze środków ostatecznych. Frankfurt n. M. uważany jest stale za miejsce przyszłego przymusowego pobytu arcybiskupa. D. 29 b. m. zaszło na posiedzeniu rady municypalnej Paryża nieporozumienie między p. Vautrain, rządem a radą. Kiedy rada uchwaliła 60,000 na koszta reprezentacji, jeden z radców Metivier zaproponował wyznaczenie wsparcia 40,000 dla wdów po deportowanych do Kaledonji. Vautrain zażądał wstrzymania rozpraw nad propozycją. Rada niezważała na opozycję i jakkolwiek w głosowaniu wniosek Metiviera upadł, rząd ujrzał w jej parlamentaryźmie nieprzyjaźń i nakazał prefektowi Sekwany zawiesić obrady municypalności.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 29 z. m. przy wniosku Loisela, aby budżet z r. 1875 roztrząsany był nie tylko przez właściwą komissję, ale i przez wielki komitet wojskowy, Gambetta wystąpił z poparciem wnioskodawcy, wychodząc z zasady, że obecny stan Europy i interesa narodowe Francji wymagają jak największego rozwoju sił wojskowych. Zgromadzenie propozycję wymotywowaną w sposób nieco wojowniczy odrzuciło.

Cesarz austryjacki zabiera ze sobą do Petersburga orszak bardzo liczny. W orszaku, tym znajdować się będą trzy władze najbliżej cesarza stojące: kancelarja cywilna, kancelarja wojskowa i biuro ministerstwa spraw zagranicznych. Oprócz osób wskazanych w telegramie pojedzie jeszcze i nowy inspektor kawalerji, Pejecewicz.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 1-go Lutego.

Wiedeń 31-go. Odjazd cesarza do St.-Petersburga naznaczony na 11 lutego po południu. W licznym orszaku cesarskim znajdować się mają: generał-adjutanj Bellgarde, pięciu fligiel-adjutantów, kierujący kancelarją wojskową cesarską generał-major Bath, dyrektor gabinetu cesarskiego, radzca tajny Braun z sekretarzami swymi, minister spraw zagranicznych Andrassy i naczelnik sekcji ministerjalnej Hofman.

Madryt 31-go. Don-Carlos zamianował dowódców naczelnych w prowincjach Lerida, Barcelona, Taragona (w Katalonji) i Valencja. Dekret jego wzywa pod sztandary wszystkich tych karlistów którzy ulegli przed rzecząpospolitą. Sankcję dekretu stanowi kara śmierci. Karliści pozwalają na obieg dzienników pocztą, w tym celu wytworzyli osobne własne swoje marki zakazując przesyłek markami temi nie opatrzonych.

Paryż 31-go. Zgromadzenienie Narodowe. Rozprawy nad nowemi podatkami. Lockroy (dep. Paryża) zbija systemat proponowany przez ministra; dwukrotnie przywołano go do porządku za napaści na arystokracją finansową, którą nazwał klassą łupieżców.

Paryż 31-go. „Union" mówi, że Niemcy uczynili przedstawienia Anglikom względem postawy prasy i biskupów katolickich. Anglja odpowiedziała w sposób wcale nie zachęcający Bismarcka.

Warszawa, dnia 3-go lutego godz. 11 z rana.

Londyn 2-go. Wczoraj generał-adjutant Perowski, przywiózł królowej Wiktorji własnoręczny list Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji donoszący o spełnionem małżeństwie.

Konstantynopol 2-go. Słychać o zmianach w obsadzeniu poselstw w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Teheranie, Kabuli ma być odwołanym z Wiednia i zastąpionym przez Aristarchi-beja. Poselstwo berlińskie podniesionem zostanie do stopnia ambasady i powierzonem Essad Paszy.

Poznań 3-go. — Arcy-biskup Ledóchowski aresztowany został dziś z rana przez Dyrektora policji. Krąży pogłoska, że odesłano go pociągiem poznańskim do więzienia do Frankfurtu.

— Wielu mieszkańców gubernji Radomskiej często stokroć znajduje się w potrzebie załatwienia w tutejszym mieście czynności, bądź osobiście lub za pośrednictwem drugich osób.

Pragnąc więc ułatwić możność zastąpienia ich w osobistej bytności lub używania pośrednictw częstokroć interesowi nie odpowiednich, z d. 1 lutego 1874 r. otwieram *Kantor Kommissowy* w mieście *Radomiu*, przy ulicy Rwańskiej, w domu Wgo Descour, z zapewnieniem, że z całą sumiennością powierzony mi interes załatwiać będę. Za trudy jakie w tem względzie ponoszone być mogą, umiarkowanym honorarjum kontentować się pragnę.

Listy do mnie adresowane winny być franco, z dołączeniem na odpowiedź stosownej ilości marek pocztowych. *Karol Piotrowski.*

(1—2) —1272—

— Przed kilkoma dniami uczyniliśmy wzmiankę o ulepszonym atramencie fabryki pana Żołnowskiego, aptekarza. Pan Żołnowski zachęcony pochlebnem zdaniem jakie znawcy wyrazili o tym jego wyrobie, rozpoczął fabrykację swojego atramentu na rozleglejszą skalę i urządził sprzedaż detaliczną przy ulicy Niecałej pod Nr 8. Atramenty w lepszych gatunkach sprowadzone bywają obecnie z zagranicy. Spodziewać się więc należy, że ulepszony wyrób u nas tego niezbędnego produktu cywilizacji, wpłynie na po zostanie pieniędzy u nas zaspakajając choć w pewne części potrzebę miejscową. Atrament bowiem p. Żołnowskiego wyrównywający zagranicznemu, jeżeli nie przewyższający go w dobroci, jest o połowę tańszy i stanowi znaczną oszczędność dla tych, którzy umieją się rachować z wydatkami.

— Fabryka egzystująca dotąd pod firmą *H. Cukierwer i Synowie*, przeszła w posiadanie spółki udziałowej i nosić będzie nazwę: *Fabryka Wyrobów Metalowych dla Cukrowni i Dróg Żelaznych, dawniej Cukierwerów w Warszawie.* Wybrani z grona uczestników pp: St. *Filipkowski* i Fel. *Woyciechowski*, do zarządu fabryką, umocowani są do podpisywania firmy.

—1320—

— *Romanie*—prosiłeś mnie, abym była na piątej maskaradzie - będę.

Piękna *H.* zaintrygowała mnie bardzo, proszę Cię bądź—napewno będę Cię oczekiwać — dowiesz się wiele. *Z.*

— **Choroby sekretne** u mężczyzn i kobiet leczy lekarz od trzydziestu przeszło lat praktykujący. Mieszka przy ulicy Nowy-Świat Nr 64. — **J. Bagieński**

—1,339— (1—3)

TEATR WIELKI.

Dziś: **Otello.** — Jutro: **Żydówka.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

— Jutro: **Waza na stole,—Śluby panieńskie.**

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna stopni —, dziś rano zimna st. 7.62, w południe ciepła st. 3.68. Barometr: 769 mm. (Odmiana).

Do dzisiejszego Numeru Kurjera Warszawskiego, dla Prenumeratorów na Prowincji dołącza się **Spis i Cennik Nasion** Domu Handlowo-Komissowego J. G. Berlińskiego, przy ulicy Rymarskiej Nr 471a (2), wprost Banku.

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою,

(Patrz Dodatek.)